

Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75
Za odosłanie do domu kwartalnie kop. 10.
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pól.
z przesyłką:
rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłączni agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Radakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — przez tego:
w Częstochowie W. Zieliński, w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziewiatkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym statym Dodatkiem Powieściowym.

G. VERGI

MAŻ HELENY

Powieść.

Wysłała w Zbiorze Romansów i Powieści; cena kop. 60, z przesyłką kop. 70; dla prenumeratorów „Przeglądu Tygodniowego” kop. 40, z przesyłką kop. 50. Adres. Warszawa. Wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego”, Czysta № 2. (5-2)

Winogrona Kuracyjne

nadchodzą codziennie świeże do Składu Win i Towarów Kolonialnych

W. Zaleskiego

w Petrokowie.

(0-5)

NAFTĘ

prawdziwą

Amerykańską oraz Kaukazką

na beczki i garnce, poleca Skład Win i Towarów Kolonialnych

W. Zaleskiego

(0-6)

w Petrokowie.

Księgarnia

Jędrzejewicza w Petrokowie

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

całemi wagonami po cenach kopalniowych.

(7-6)

ROMANS LINY.

przez

A. Kaempfen.

Przekład z francuzkiego F. K.

Lina do Bettiny.

B., 26 listopada 1870 r.

Mam ci donieść coś nowego, droga moja. Zeszłej niedzieli przywieziono tu piętnastu więźniów wojennych z Metz. Byli to sami oficerowie; a ponieważ wszystkie trzy oberże w naszym miasteczku są przepełnione ich współziómkami, rozmieszczono ich po domach prywatnych. Mój wuj otrzymał rozkaz przyjęcia do swego domu kapitana Garnier, oddania mu osobnego pokoju i pożywienia na koszt rządu. Nie bardzo się mu to podobało, lecz rozkaz był stanowczy, trzeba mu się było poddać. Kapitan przybył do nas po południu.

Jest to człowiek trzydziestoletni dość wysokiego wzrostu, fizjonomii otwartej, przyjemnej, choć nie pięknej. Musi być odważny, tak przynajmniej mówi wzrok jego śmiały, lubo pełen słodyczy. Jest bardzo smutny i zdaje się, że cierpi nad nieszczęściem swego kraju, nad swą niewo-

Do wynajęcia w każdym czasie

2 Pokoje

z oddzielnym wejściem na 1-em piętrze, w podwórzu, przy ulicy Petersburskiej (Kalińskiej). Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (0-5)

do sprzedania

z powodu zamknięcia 4-klasowego zakładu naukowego

stoły, ławki, tablice, mapy i wszelkie szkolne utensylja. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (0-7)

— Biuro redakcyi przeniesione zostało na 1-sze piętro do oficyny, w tym samym co i dotychczas domu Michelsona, obok Magistratu. Dla interesantów otwarte codziennie od godziny 2 do 4 po południu. — Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.

ZABEZPIECZENIE SIĘ WZAJEMNE od strat z pogorzeli.

(Dokończenie — patrz № 40).

Dla przyjęcia nowego członka, potrzebna jest decyzja ogólnego zebrania, prostą większością obecnych głosów. Nowy uczestnik może być jednak przyjęty przez sam zarząd, jeżeli przez dziesięciu uczestników będzie do przyjęcia przedstawiony. Z no-

wo przystępującym, nie będzie zawierana oddzielna umowa, lecz przystępujący w akcie urzędowym oświadczy, iż znane mu są prawa i obowiązki, wynikające z aktu pierwotnego, i że takowe, w zupełności przyjmuje. Nowo przystępujący uczestnik, po złożeniu takiej deklaracyi jednemu z członków zarządu, ulegać będzie wszelkim obowiązkom co do złożenia deklaracyi, co do opłaty funduszu na kapitał rezerwowy, co do opłaty składek półrocznych i co do udziału w wynagrodzeniu strat pogorzeliowych, na równi z dawnymi uczestnikami.

W razie zdarzonego pożaru, zarząd wypłaca wynagrodzenie za rzeczywistą szkodę, zrządzoną w ubezpieczonym przedmiocie, bez względu, czy pożar powstał w skutek przypadku, lub przyrodzonych zjawisk (naprzykład od pioruna), czy w skutek nieostrożności, lub z winy osoby nie będącej właścicielem majątku ubezpieczonego, narzeczcie bez względu, czy poniesiona szkoda pochodzi od ognia, czy od zawalenia się sąsiedniego budynku pożarem objętego, czy od działania narzędzi do gaszenia i ratunku użytych. Nawet wtedy, kiedy szkoda powstała w skutek eksplozyi, rozebrania, zburzenia, lub wylomu zrobionego dla powstrzymania płamieni, takowa aważana będzie za szkodę przez ogień zrządzoną. We wszystkich tych wypadkach, zarząd wynagradza rzeczywistą szkodę, nie wynagradza zaś strat pochodzących z czasowej niemożności użycia przedmiotu, lub wynikłych z przyczyn nie będących w bezpośrednim związku z wydarzonym pożarem. Zarząd również nie jest obowiązany do

ła, a może, oplakuje stratę jakiego krewnego lub przyjaciela, poległego w tej straszliwej wojnie. Ja i stara Luiza przygotowaliśmy mu pokój niebieski, ten, z widokiem na łąki i rzekę. Wuj chciał mu dać pokój od ulicy; ale pokój jest ciemny, a ulica pusta, coby jeszcze więcej wpływało na melancholiczne jego usposobienie. Wuj lubo nienawidzi francuzów, ma jednak dobre serce; zrozumiał to i pozwolił nam postąpić według woli. Kapitan rzucił szybko wejrzenie na pokój i podziękował. Powiedziałam mu, iż jeżeli sobie życzy, może jadać w swoim pokoju. Odpowiedział, że nie chce nam robić kłopotu i jeżeli obecność jego nie będzie nam przykłą, jeść będzie obiad i kolacyję razem z nami. Po chwili wyszedł i zobaczyliśmy go dopiero przy wieczery. Pierwszy wspólny posiłek przeszedł w milczeniu. Zamieniliśmy zaledwie kilka słów bez znaczenia z naszym gościem.

Po skończonej wieczery, wstał natychmiast i wyszedł do swego pokoju, życząc nam dobrej nocy. Dni następnych było toż samo. Lękałam się, żeby wuj nie rozpoczął rozmowy o bieżących wypadkach i sądził, że na ochocie mu nie zbywało, lecz dzięki Bogu, powstrzymał się.

Wczoraj, podczas obiadu, Luiza oddała kapitanowi list, który nadszedł do Mogun-

cyi już po odjeździe więźniów. — List od mojej matki! — zawołał żywo, spojrzawszy na adres i poprosił o pozwolenie przeczytania go. — Rób, jak chcesz, kapitanie—odpowiedział wuj.

Rozpieczętował list i zaczął czytać. Od pierwszych słów, twarz mu się rozjaśniła, zdawało się, iż serce jego uwolnione zostało od wielkiego ciężaru. Przeczytał list po dwa kroć, po raz drugi wolniej, niż pierwszy.

Jakże przyjemnie było patrzeć na jego radość.

— Proszę mi przebaczyć, doktorze — rzekł do mego wuja — zapomniałem...

— Ależ nie mamy ci nic do wybaczenia kapitanie—odpowiedział wuj. — Dobre wiadomości, nieprawdaż?

— Lepšie, aniżeli się spodziewałem—odpowiedział pan Garnier.

I już do końca obiadu był mniej milczący, niż zwykle. Przy wieczery, mówił nam o swojej matce, mieszkającej na wsi i o swoich dwóch siostrach o wiele od niego młodszych, które zdaje się bardzo kochać.

— To szczególne — powiedział wuj po jego odejściu — ten młody człowiek pojmuje szczęście rodzinne.

Szczególnie... dlaczego szczególne? Czyż

wynagrodzenia szkód ogniowych, zrządzonych przez wojny i przez rozruchy krajowe.

Przy zupełnym zgorzeniu, suma zabezpieczona, będzie wypłaconą całkowicie, jeżeli szkoda poniesiona równa się tej sumie, lub ją przewyższa. Jeżeli szkoda jest mniejsza od zabezpieczonej sumy, wtedy powraca się tylko wartość rzeczywiście poniesionej szkody. Jeżeli wartość przedmiotów jest wyższą niż suma zabezpieczona, a częściowa w nich tylko zaszła szkoda, wtedy wynagradza się tylko część zaszłej szkody, w jakim jest suma zabezpieczona do rzeczywistej wartości ubezpieczonych przedmiotów. Reszta wartości tej uważana będzie za zabezpieczoną przez samego właściciela, który stosownie do tego część szkody ponosić musi.

Zarząd nie może przyznać żadnego wynagrodzenia, gdy pogorzel nastąpiła przed chwilą ubezpieczenia, lub po ustaniu ubezpieczenia. Zarząd ma prawo do zupełnego odmówienia wynagrodzenia: a) jeżeli w opisie przedmiotu ubezpieczonego, ubezpieczający się popełnił nierzetelność; b) jeżeli o zmianach wzmagających niebezpieczeństwo, a w ciągu ubezpieczenia zaszłych, zarząd nie otrzyma od ubezpieczonego w miesięcznym terminie zawiadomienia, i jeżeli zwyżka składki ztąd wynikająca zapłaconą nie została; c) jeżeli przedmiot pogorzał jednocześnie w innym Towarzystwie był ubezpieczonym, bez zachowania form wskazanych; d) jeżeli ubezpieczony nie czyni o zaszłej pogorzeli doniesienia w terminie określonym.

Ubezpieczony traci bezwarunkowo wszelkie prawo do wynagrodzenia: a) jeżeli podpaleniem swej własności lub innym sposobem dopuścił się podstęp, lub oszustwa na szkodę współuczestników; b) jeżeli w skutek uzasadnionego podejrzenia i wytoczonego postępowania karnego, nie uzyskał wyroku uniewinnienia; c) jeżeli uratowane przedmioty rozmyślnie ukrył i takowe do wynagrodzenia podał.

Jeżeli własność przedmiotu ubezpieczonego należy do kilku osób, a pożar powstał z winy którego ze współwłaścicieli, wtedy wynagrodzenie wypłaconem będzie innym współwłaścicielom, w miarę tego, jak z częściami swemi byli ubezpieczeni, o ile nie zachodzi co do nich żadna okoliczność, odejmująca prawo do wynagrodzenia.

Jeżeli pożar powstał z winy osoby ob-

cej, nie samego właściciela, zarząd po wypłaceniu poszkodowanemu przypadającego wynagrodzenia, wstępuje w jego prawa z wyłożoną na wynagrodzenie sumą, niemniej z wszelkimi przytem poniesionymi wydatkami. Ubezpieczony obowiązany jest w tym przypadku złożyć zarządowi akt odstąpienia praw swoich do poszukiwania na winnym wynagrodzenia, aż do wysokości otrzymanej przez siebie sumy, której zwrotu zarząd domagać się będzie. Jeżeli by wszakże pożarem dotknięty uczestnik, wolał dochodzić swego prawa wyłącznie na sprawcy szkody, wtedy winien złożyć zarządowi akt zrzeczenia się, przypadającego mu od zarządu wynagrodzenia.

W razie wydarzonej pogorzeli, poszkodowany obowiązany jest: a) zaraz po ugaszeniu pożaru, a najpóźniej w terminie dni trzech, uwiadomić na piśmie o zaszłym wypadku zarząd, wymieniając godzinę wybuchu pożaru, najważniejsze jego okoliczności, zniszczone, uszkodzone i wyratowane przedmioty ubezpieczone, oraz w miarę możliwości przybliżoną ogółową cyfrę poniesionej szkody; b) zostawić pod odpowiednim dozorem pogorzeli w stanie, w jakim było w chwili ugaszenia ognia i zaprzestania ratunku, nie nie uprzatując i z miejsca nie wynosząc. Gdyby uprzatnienie było koniecznym, winien uczestnik donieść o niem i usprawiedliwić się zarządowi; c) uwiadomić o zaszłym wypadku właściwą władzę, lub urząd gminy, żądając dochodzenia przyczyny pożaru.

Zarząd po otrzymaniu zawiadomienia zsyła członka swego na miejsce pogorzeli w jaknajkrótszym czasie. Czynności ustanowienia szkód pożarem zrządzonych, dokonywa członek zarządu, stosownie do instrukcji przez zarząd wypracowanych.

Akt likwidacji sporządzony przez członka zarządu, tenże odsyła zarządowi, który go po dokładnem przejrzeniu, a w razie potrzeby i po sprostowaniu obliczeń, zatwierdza i natychmiastową wypłatę wynagrodzenia postanowi.

Jeżeli z postanowienia zarządu strona nie jest zadowolona, natenczas winna o tem zawiadomić zarząd najdalej w przeciągu dwóch tygodni. W takim razie złożonym zostanie sąd polubowny. Po upływie dwóch tygodni, milczenie strony uważanem będzie za dowód przyjęcia.

Po wypłacie przyznanego wynagrodzenia, ubezpieczenie zachowuje moc swoją nadal co do reszty przedmiotów ubezpieczonych.

We wszystkich razach, w których prawo poszkodowanego do wynagrodzenia podlega wątpliwości, lub gdy zachodzi podejrzenie czynności karygodnej, zarząd wypłatę wstrzyma aż do usunięcia wątpliwości, lub rozstrzygnięcia sądowego sprawy.

Spory wyniknąć mogące między pojedynczymi uczestnikami z jednej, a zarządem z drugiej strony, dotyczące przyznania, obliczenia wysokości wynagrodzenia za pogorzel, oraz wystąpienia uczestnika i sumy, jaka przy wystąpieniu przypadać występującemu może, rozstrzygane będą przez sąd polubowny. Wszelkie inne spory, a przedewszystkiem dochodzenie i ściąganie należności od uczestników, podlegać będą rozpoznaniu sądów ogólnych, lub instytucyj pokojowych i gminnych, w miarę wartości przedmiotu.

Na przedostatniem zwyczajnem zebraniu ogólnem, uchwalonem będzie prostą większością głosu, czy umowa ma być przedłużoną na czas dalszy, czy też ma nastąpić rozwiązanie umowy i rozdział kapitału rezerwowego. W tym ostatniem razie, każdy z uczestników odbierze stosunkową część ogólnych fundusów uczestników w niniejszym interesie. Na tychże zasadach nastąpi rozdział kapitału rezerwowego i rezerwantów kasowych, gdyby z jakichkolwiek powodów, rozwiązanie umowy niniejszej nastąpiło przed terminem na jej trwanie określonym.

Na pewność dotrzymania zobowiązań przez kontrakt przyjętych i na koszty organizacji, stawający do aktu złożą każdy po rubli 100, które w następstwie zarachowane będą na poczet pierwszych należności od nich przypadających. Gdyby do oznaczonego w kontrakcie winnego terminu, któryby z stawających nie dopełnił ubezpieczenia, uważany będzie za wykluczonego bez potrzeby żadnej decyzji, utraci prawo do sumy zapłaconej przy tym akcie, która to kwota powiększy kapitał rezerwy o cyfrę, jaka pozostanie po zapłaceniu kosztów organizacyjnych.

Ponieważ umowa przez akt taki zawiązana, nie stanowi spółki handlowej, żadne wywieszenie jej miejsca mieć nie potrzebuje.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W ubiegłym tygodniu bawił w naszym mieście baron Mengden, prezes Dyrekcyi

jest naród w świecie, któryby był pozbawiony uczuć tak naturalnych dla serca ludzkiego, aby to aż podziwienie wzbudzać mogło? Pragnęłabym uczuć sprawiedliwości nawet dla nieprzyjaciół, i sądzę, iż mieć je należy, inaczej bowiem pozbawiamy się wielu słodkich rozkoszy.

11-go grudnia.

Przed kilkoma dniami mały oddział wojska niemieckiego przechodził przez nasze miasto. Byli to żołnierze ranni we Francyi, którym pozwolono leczyć się w domach rodzinnych. Przepędzili tu pół dnia. Domyślasz się ile im pytań zadano. Straszne rzeczy opowiadali: wioski popalone, domy złupione; kobiety, starcy, dzieci, bez litości wymordowane. A jak się z tego chlubiłi!.. Każdy z nich niósł z sobą tupy zdobyte, pokazywał z dumą suknie, klejnoty, zegarki, złote łańcuchy, które zabrali swym gospodarzom, ażeby je dać narzeczonym.

— Jako? — zawołała Luiza — śmielibyście ofiarować swym kochankom rzeczy kradzione?

— Rzeczy kradzione? co ta stara sroka mówi! — zawołał jeden z młodszych — to wszystko nasze; takie jest prawo wojny.

— Mój Boże, czyż można uwierzyć, aże-

by podobne rzeczy, zdawały się być naturalnymi chrześcijanom.

Coż się stało z dawną niemiecką uczciwością? Co o nas inne ludy pomyśla. To szczęście, że kapitan był w swoim pokoju i nie wyszedł aż po ich odejściu. Jakżebyh się za nich wstydziła, bo rozumie po niemiecku, a nawet i mówi trochę.

Zeszłej soboty gazety doniosły nam o nowej naszej wygranej. Wojska paryżkie zrobiły wycieczkę, lecz porażone, musiały się cofnąć. Profesor Heidenmauer był u nas na obiedzie. W pierwszej chwili mój wuj i on nie mówili o tym zwycięstwie i przez wzgląd na naszego gościa, nie okazywali radości. Ale przy deserze, wuj podnosząc do ust kieliszek wina hiszpańskiego, mrugnął porozumiewająco na profesora, który odpowiedział kiwnięciem głowy i podniesieniem w górę kieliszka. Pan Garnier jakby spodziewając się, co nastąpi, nie przyjął wina. Wkrótce, profesor nie mógł dłużej się powstrzymać; powiedział sków parę o próżnym usiłowaniu wojsk francuzkich. Wówczas kapitan powstał i pod pozorem pisania pilnych listów, oddał się do swego pokoju. Po jego odejściu, wuj z profesorem zamienili uśmiech złośliwy i zaczęli wyrażać się o Francyi w sposób tak pogardliwy i okrutny, że nie mogłam wytrzymać, aby nie powiedzieć, iż nie rozu-

miałem tej nienawiści, szczególnie dla kraju pokonanego.

— Tak, tak — zawołał pan Heidenmauer. — Dzięki Bogu, pokonanym jest ten kraj zuchwały i zepsuty! pokonany; lecz to nie dosyć, musi być i niweczony.

— Zniweczony profesoro? czy sądzisz, iż Bóg wysłucha podobnego życzenia?

— Zapewne, kiedy idzie widocznie o wyklęte plemię, o przedmiot zgorzenia dla świata.

— Ale — odpowiedziałam żywo — jeżeli naród francuzki słusznie skazanym jest na zagładę, dlaczego uczymy się jego języka, dlaczego czytamy jego dzieła, dlaczego naśladujemy go? dlaczego ludzie naszego kraju, dobrze wychowani, przejmują jego ułożenie i mody? dlaczego...

— Wszystkie twoje „dlaczego?” nie mają sensu — zawołał wuj opryskliwie. — I rozkazał mi przygotować iluminacje na wieczór dzisiejszy.

We dwie godziny później, kapitan wszedł do salonu, z zamiarem wyjścia na miasto. Zajęta byłam właśnie przygotowaniem różnokolorowych lampek. Zatrzymał się przez chwilę, twarz jego powlokła się smutkiem; zbliżył się ku drzwiom nic nie mówiąc. Domyślałam się, co się dzieje w jego sercu, zmieszana, postawiłam lampkę na ziemi i zbliżyłam się do niego.

Główniej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w specjalnym celu obrania miejsca pod przyszłą budowę gmachu dla tutejszej Dyrekcji Szczegółowej. Po przejrzeniu dotychczasowych ofert i odnośnych placów, o ile wiemy, otrzymał pierwszeństwo plac narożny p. J. Jeziorańskiego przy ulicy Bankowej, zaraz obok hotelu Polskiego. Tam też prawdopodobnie stanie zamierzona budowla, która z przyszlą wiosną powinna być już rozpoczęta. Nie od rzeczy będzie objaśnić, że nabycie pierwszorzędnej placu po b. magazynie solnym, okazało się niemożliwym i — że z pozostałych do wyboru plac p. Jeziorańskiego rzeczywiście jest najodpowiedniejszym, jako położony w dzielnicy miasta nie zacieśnionej, wprost ogrodu kolejowego, nieopodal od gmachu sądu okręgowego i wogóle, siedliska wszystkich władz miejscowych. Blizkie wreszcie sąsiedztwo stacji drogi żelaznej i hotelu, również stanowi nie małą dla przyjezdnych obywateli dogodność.

— W skutek odezwy naszej do tutejszych pp. starszych cechowców, otrzymaliśmy w dalszym ciągu do czasowego użytku i z cechu szynkarskiego trzy następujące dokumenty:

1) Instytucja cechu szynkarskiego, spisana na pergaminie in folio, w roku 1597 przez Zygmunta III-go potwierdzona. Sam tekst pisany jest po polsku, potwierdzenie zaś królewskie po łacinie. Dokument powyższy zachowany jest w dobrym stanie, brak tylko pieczęci królewskiej. „Rzemieślnicy szynkownymi zwani, w małości będąc, pod rządem przywileju kowalskiego, się sprawowali”, z powodu jednak „różności obyczajów i porządków”, częste niesnaski i niezgody z sobą wiedli, wystąpili tedy do rządu miejskiego z żądaniem „cechu osobliwego”, a że przedstawili „pewne racje oderwania swego od sławnych panów kowalów”, więc rada miejska pod prezydencją burmistrza Macieja Laszoty cech oddzielny szynkarzom udzieliła. — 2) Kopia powyższego dokumentu w roku 1653 spisana na papierze zwyczajnym. — 3) Także kopia bez daty. Na każdej stronie obok herbu państwa, znajduje się data 1787 roku, znakami wodnymi wypisana. Papier stęplowy; na stronie tytułowej jest pieczęć tuszowa z napisem 1 Gr. Sr. Pragnąc jak można najprędzej rozpocząć zamierzoną pracę, prosimy najusilniej o podobne dokumenty, pp. starszych cechów: *kupieckiego, krawieckiego, balwierskiego* (v. cyrulików), *złotniczego v. kowalskiego i piekarzkiego*. Ponawiamy nasze zapewnienie, że powierzone nam księgi i dyplomy, w jak największym porządku zwrócimy, nic z tak-

wych ani na jotę nie uroniwszy; dlatego to właśnie, dla pewności pp. cechowców, będziemy donosić w „Tygodniu” o każdym złożonym w redakcyi dokumencie, dając przez to samo publiczne przwym właściciela pokwitowanie.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. B. Kremkiego i scenicznem przewodnictwem doświadczonego artysty p. A. Trapszo, rozpoczęło we czwartek szereg przedstawień na tutejszej scenie, tragedją „Ottelo”, w której tytułową rolę odegrał znany zaszczytne artysta teatrów warszawskich, p. Bolesław Leszczyński. O gościnnych występach tego ostatniego, rezerwując sobie na przyszłość obszerniejszą w „Tygodniu” wzmiankę, czujemy się w obowiązku wspomnieć tymczasem, że szanowna Dyrekcya, o ile wiemy, dbając o dobór repertuaru, przygotowuje nam niejedną niespodziankę, na podobieństwo występów pana L. Wierząc w jak najlepsze jej chęci, radzibyśmy, aby nie doznała zawodu — i — zdaje nam się, że nie dozna go z pewnością. Jest to najwłaściwsza pora w naszym mieście na przedstawienia sceniczne, a po długiej artystycznej posusze, publiczność nasza nie omissza tłumnie odwiedzać sali teatralnej. Niechaj nam jednak będzie wolno o jedno prosić miejscowej władzy i Dyrekcji: pierwszej — aby pozwoliła, drugiej — aby zechciała rozpocząć każdy spektakl punkt o godzinie 7-mej, a kończyć o 10-tej, najpóźniej już o 11-ej — a to nawet i w tym razie, jeżeli publiczność nie podąży na oznaczoną godzinę. Trzeba bowiem przyznać, że wszystko u nas zależy od przyzwyczajenia: skoro raz i drugi spóźniający się na przedstawienie zastaną sztukę już rozpoczętą i nabiorą przeświadczenia, że takowa zawsze o 7-ej punktualnie się rozpoczyna — niezawodnie, ale to niezawodnie spóźniać się zaprzestaną. Mówimy to z doświadczenia.

Nie od rzeczy też będzie nadmienić tu, że ceny miejsc na nasze miasto są niesłychanie drogie i że niezawodnie obniżenie ich wpłynęłoby bardzo na liczniejsze uczęszczanie publiki do teatru.

Głównie też niezwykłemu podniesieniu tych cen przypisać należy, że teatr na pierwszym przedstawieniu nie został zapelniony, pomimo, że publiczność radaby była ujrzeć p. Leszczyńskiego, którego gra, zwłaszcza w 4 m akcie, była prawdziwie mistrzowską Pan L. w następną niedzielę wystąpi w nieznaną jeszcze u nas komedyi Blizińskiego p. t. *Rozbitki*; w przyszłym zaś tygodniu: we czwartek, w pierwszorzędnej swojej kreacji,

w *Poskromieniu Złośnicy* Szekspira, w sobotę w *Starych Kawalerach* Sardou, a następnie w sztuce Feuilleta p. t. *Miłość ubogiego młodzieńca*. Niema co mówić — repertuar istotnie dobrowy — tylko... cena miejsce, którą dyrekcya w swoim własnym interesie, znacznie obniżyć powinna.

— **Wiadomości o majątkach ziemskich.** Na skutek rozporządzenia izb obrachunkowych izby skarbowe skrzętnie zajmują się obecnie zbieraniem wiadomości o przestrzeniach dóbr, wykazanych pomiarami i o ich klasyfikacyi. Między innymi Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zniewolone zostały do zezwolenia na zbieranie z akt wiadomości odnośnych do przestrzeni i klasyfikacyi dóbr stowarzyszonych. Cała ta praca przygotowawcza do szczegółowej rewizyi deklaracyi podatkowych wszystkich dóbr w kraju naszym wkrótce ukończona zostanie. Ponieważ często się zdarza, że podana w deklaracyach podatkowych rozległość gruntów opodatkowanych, mniejsza jest od rzeczywistej przestrzeni, maństwo więc właścicieli dóbr połączonych być może do odpowiedzialności pieniężnej dość znacznej. Dlatego to radzą niektóre pisma, że póki czas — szczerze, właściciele dóbr zapobiedz temu powinni przez uprzedzenie rewizyi i oznajmienie piśmienne izbie skarbowej o różnicy zachodzącej pomiędzy rozległością i klasyfikacyją gruntów podaną w deklaracyi podatkowej, a przestrzenią i rozgatkowaniem oznaczonym przy takse Dyrekcji Szczegółowych Tow. Kred. Ziem.

— **Za zaległość** Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, tutejsza Dyrekcya Szczegółowa sprzedała w ubiegłą środę dobra Osiny z powiatu petrokowskiego, za rs. 80.001. Sprzedaż odbyła się przed rejentem Ebertem.

— **Odwołanie.** W zesłym numerze naszego pisma, powtórzyliśmy pogłoskę, że „podobno” w Wolborzu strzelono do miejscowego proboszcza, w mieszkaniu tamtejszego sądziego; obecnie dowiadujemy się, że pogłoska ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy i fakt cały powstał jedynie w imaginacyi jakiejś złośliwej, czy też wysoce ograniczonej jednostki.

— **W lasach rządowych** około Wolborza — w leśnictwie Swolszowice — znaleziono dnia 28-go z. m., trupa strażnika leśnego Krystyna Czermsa z oznakami gwałtownego morderstwa. Podejrzanego o zabójstwo przytrzymano.

— **Z Łodzi.** Tutejsi przemysłowcy zawiązali, jak wiadomo, filię petersburskiego To-

— Panie kapitanie — rzekłam — przyrzekam panu, że w jego oknie lampy nie będzie.

— Dobrą pani jesteś — rzekł mi głosem wzruszonym — dziękuję ci z całego serca. — I wyszedł.

O szóstej, wuj powracając od chorego z folwarku St. Im, obszedł dom cały, aby zobaczyć jak wygląda iluminacyja i zapytał dlaczego niema lamp w niebieskim pokoju.

— Bo pokój niebieski — odpowiedziałam — zajmuje kapitan francuzki.

— A cóż to ma do tego? — zawołał tał — chcę, żeby wszystkie okna były oświetlone.

— Wuj! — zawołałam śmiało — a gdybyśmy, my, byli pokonani i ty byłeś więźniem w mieście francuzkiem, co pomyślałbyś o tych, którzyby nie uszanowali boleści swego gościa?

— Ah, ah, gdybyśmy byli pokonani... Co tego to nie będzie! — zawołał wuj zacieraając ręce.

Jednakże nie nalegał więcej i poszedł do swego gabinetu. Kapitan powrócił późno w noc.

13-go grudnia.

Rozjatrzeni są tu oporem Paryża. Wielu ludzi, których miałam za dobrych i ludz-

kich, powtarzają z gniewem, że postępują z tem zuchwałem miastem ze zbytnią łagodnością i że oddawna powinno być zbombardowane i zrównane z ziemią. W Heilbrück mówią zapewne toż samo; lecz znam nadto dobrze moją drogą Betti, aby być pewną, że oburza się i smuci zarówno zemną.

Kuzynka moja Berta przyszła odwiedzić mnie zeszłej niedzieli. Grałyśmy trochę na fortepianie. Kapitan Garnier powrócił w chwili, gdy m śpiewała. Od czasu jak jest u nas, nigdy podczas jego obecności w domu nie siadałam do fortepianu; lekałam się, by mu to nie robiło przykrości. Dla mnie, muzyka jest pociechą w zmartwieniu; lecz na innych, przeciwny może wywierać skutek. W niedzielę czas prędko upłynął, zapomniałam o godzinie. Kapitan wszedł do swego pokoju, a my nie śpiewaliśmy już więcej. Wieczorem kapitan zapytał:

— Czy to ja przeszkodziłem paniom śpiewać dłużej?

— Nie, nie — odpowiedziałam.

— Jestem tego pewny — dodał — iż z mego to powodu wyrzekasz się pani tak wielkiej przyjemności, bo pierwszy raz dziś słyzałam panią śpiewającą. Przykro by mi było, gdybyś pani obecnością moją kępować się miała.

Od tego dnia siadam często do fortepianu; ale kiedy kapitan jest w swoim poko-

ju, nie śpiewam piosnek niemieckich. Umiem kilka śpiewów francuzkich, lecz wymawiam je tak źle, że lękam się razić uszów francuzą; wybrałam więc poważne i wzruszające śpiewy religijne włoskie.

15-go grudnia.

Szkaradny mamy czas od ośmiu dni. Na szarem niebie grube czarne chmury płyną swolna, pędzone wiatrem zachodnim; deszcz padać nie przestaje, a gęsta mgła nie dozwala nam dojrzeć rzeki, od której dzieli nas tylko nasz ogródek. Od czasu do czasu mała łódka przemknie po wzburzonych falach i na strapionym umyśle robi wrażenie trumny biedaka. Czasami, zdaje się, iż słońce znikło nazawsze, że oko nie ujrzy więcej wesołej wiosny, zielonych trawników, liści i kwiecica. Czuję dziwny ciężar na sercu. I w dodatku wśród tego smutku i żaloby natury, słyszeć tylko o walkach... o mordach!...

Wczoraj, w szpitalu umarł oficer francuzki na gorączkę. Nie miał lat dwudziestu, a był podporucznikiem. Ci, co mieli o nim staranie, mówią, że był dobrym, słodkim i cierpliwym. W gorączce wołał zawsze swej matki. W wigilię śmierci odzyskał przytomność, lecz czuł, iż umrzeć musi. Poprosił o nożyczki, uciął pukiel swych włosów, włożył je pomiędzy kartki książki,

warzystwa opieki przemysłowej. Otóż obecnie wystąpili do tegoż Towarzystwa w Petersburgu, z chęcią wyjednania dwóch rezolucyj w sferach rządowych: jednej względem budowy szerokiego toru na drodze żelaznej łódzkiej, — drugiej zaś względem orzeczenia uchwały warszawskiego zjazdu górniczego co do podwyżki cła na węgiel. Istnieje również zamiar urządzenia wystawy tutejszych wyrobów fabrycznych. Urzeczywistnienie tego projektu ma podobno niedługo nastąpić: ustanowiony już został w tym celu komitet z 14-tu osób złożony i wybrano już nawet odpowiedni pomieszczenie wystawy lokal, na Nowym Rynku, w domu pana Kamińskiego. Przemysłowcy łódzcy wezwali do współdziałania w tem przedsięwzięciu fabrykantów z Tomaszowa Rawskiego, Pabjanic i Zgierza.

O ruchu handlowym Łodzi można brać miarę z tego, że w miejscowej filii Banku Polskiego, obrót dzienny gotówki wynosi przeciętnie 100,000 rs., co, rocznie, wynosi 36,525,000 rs.

Ostatniemi czasy zorganizowało się tutaj drugie już towarzystwo śpiewackie... ma się rozumieć wyłącznie niemieckie.

— **Niemieckie sztuczki.** Dzienniki petersburskie podają ciekawe szczegóły o sposobach, za pomocą których fabrykanci niemieccy obchodzą taryfę celną. Niemcy nie tylko budują fabryki nad samą granicą Królestwa, lub w naszym pasie granicznym, nie tylko łączą swoje zakłady filijalne w naszym kraju pobudowane, z głównymi fabrykami nadgranicznymi, celem ułatwienia komunikacji i... przemyślnictwa, lecz prowadzą nawet w środku Królestwa fabryki, które istnieją po to tylko, ażeby towar zagraniczny zaopatrywać w stempel krajowy. W Łodzi naprzykład wykryto fabrykę, która stemplem miejscowym cechuje wstążki pruskie. w Będzinie znowa zakład gwoździ i podków, również ostemplowującej wyroby pruskie. Są też i takie fabryki, które nawet nie zaopatrują w stempel obcych produktów, głosząc, iż wypuszczają własne fabryki z cechą zagraniczną jedynie dlatego, iż takie wyroby znajdują łatwiej nabywców. Do takich należy niemiecka fabryka ołówków New-Yorskich w Grodnie. Przemysłownictwo więc wynajduje coraz to nowe formy obejścia prawa. I wobec tego niemieccy kongresowicze jeszcze domagają się ułatwień celnych!

— **Z Opoczyńskiego** piszą do „Echa”. Urodził w naszej okolicy w tym roku był mniej jak średni. Wydajność mamy taką: z wyż-

szych pól kopa żyta wydaje korey dwa, pszenicy kopa korey 1<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, z niższych zaś pól kopa żyta wydaje od trzech ćwierci do korca, pszenica tak samo. Owsy i jęczmiona były niezłe, grochy przy dołkach siane przepadły, lecz na pagórkach uszły. Z siewem jesteśmy na ukończeniu, gdyż pogodę mamy piękną i dnie są ciepłe, co nam za to robota idzie w polu śpieszej. — Do kopania ziemniaków wzięliśmy się już na dobre; od kopania płaci się kop. 25. Ziemniaki po niższych gruntach przepadły. Są wioski, jak Gorzałków, Zaskarzew i inne, gdzie jedna osoba kopie zaledwie ćwierć dziennie. Na gruntach zaś wyższych, jedna osoba wykopie korzec dziennie, za to też ziemniaki są drogie, płaci się w Opocznie za korzec rs. 2 kop. 40. Żyta korzec rs. 6 kop. 75. Pszenicy rs. 9. Owsa rs. 3 kop. 60. Trzoda chlewna jest tania u nas, gdzie dawniej trzeba było dać rs. 5, to dziś można dostać za rubla taką samą sztukę. Za to funt słoniny płaci się kop. 30. kielbasy funt kop. 30, maśla kwarta kop. 50.

— **W Opocznie** — jak donosi „Echo” — w dniu 2-u października, w czasie uroczystego święta żydowskiego, w miejscowej synagodze miała miejsce katastrofa. Najprzód zapaliła się firanka, której nie gaszono z powodu, że ognia w święto gasić nie wolno. Firanka się spaliła — ale potem ktoś krzyknął: gore.. i wszczął się straszny tumult. Rzucano się do wyjścia, lecz na schodach powstał taki ścisk, że poczęto się przewracać i deptać. Podobno kilkanaście kobiet i dzieci jest ciężko potluczonych.

— **Warszawski general-gubernator** przedsięwziął wycieczkę dla obejrzenia kraju. Wyjechał z Warszawy w dniu 5-m b. m. koleją żelazną Warszawsko-Petersburską wieczorem. a wrócił koleją Warszawsko - Wiedeńską w d. 13 października w sobotę.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 15 do 23 sierpnia, było pożarów z podpalenia 7, przez nieostrożność jeden, z przyczyny niewiadomych 2—razem 10.

## Z Częstochowy.

9 października 1883 r.

Już blisko od godziny gryzę spróchniałymi zębami swemi rozszczerzone gesie piórol Zły jestem, jak... każdy korespondent, nie wiedzący od czego zacząć swą korespondencję. A doprawdy, tem trudniej zacząć, gdy

— **Wojna** skończy się przecież — zawołałam, nie myśląc o wrazeniu, jakie te słowa wywarł na panu Garnier.

— Tak, tak, to prawda! — odpowiedział z gorzkim uśmiechem — chcesz pani powiedzieć, że Francja już bezsilna i że chwila najwyższego upokorzenia bliska...

Kapitan zbladł, głos jego drżał... Prosiłam, aby przebaczył niebaczne me słowa; dodałam, że zraniłam go mimowolnie.

— Pewny tego jestem i pani to prosić powinienem o przebaczenie: mówiłaś z dobrą wolą tylko — zawołał z dobrocią, która wzruszyła me serce. — Ale cóż pani chce — dodał — nieszczęśliwym pobleżać należy...

Umilkłam na chwilę, potem dodałam: — Kapitanie, wierzaj mi pan, iż kocham mój kraj, lecz dla twego nie czuję nienawiści; dzieję twoje zmartwienia, a mimo to, nie sędzę, bym złą niemką być miała. Pragnęłabym aby te dwa wielkie narody; Francja i Niemcy, żyły w zgodzie, a zdaje mi się, iż wspólnie wielkich dzieł dokonać by mogły. Ale czyż teraz zgoda jest możliwa?

Kapitan nie odpowiedział; brwi jego się zmarszczyły, wargi zadrżały, a we wzroku ujrzalam wyraz oburzenia i gniewu, zbyt jawnie zdradzający myśl jego. Po kilku

się zacząć chce koniecznie... Nie pragnę bynajmniej zostać takim niby—próżniakiem, jak oto koledzy w Sosnowcu, Łodzi, Radomsku, Łasku, Będzinie i Brzezinach, lub innych miastach naszej gubernii. Próżno wyczekuję korespondencji, z którego z tych miast — niestety! żaden z panów korespondentów nie myśli od dość już dawna zaspościć ciekawości czytelników i... mojej. A przecież organ naszej gubernii najlepiej się ku temu nadaje. Jeśli więc tylko chodzi im, tak jak mnie o zaczęcie, niech zaczynają powyższym, jak ja sposobem—od—nieudolności własnego pióra. Myślicie może, że znów z wami nowinkami jakimi się podzielić? ehl! nie,—wszystko stare i bieda i błoto i nowiny same—i miasto się zestarzało i jam się zestarzał, ale jak całość własnej żony, tak też i stare nowiny wydają się nieraz innymi, lepszymi, niż nowe.

Starą nowiną jest naprzykład bytność u nas towarzystwa p. Puchniewskiego; gromadzimy się jednak w teatrze o tyle, o ile wabią nas występy p. Leszczyńskiego, artyście teatrów warszawskich, który w „Otellu” rolę tytułową odtworzył znakomicie; wybory też był Straszem w „Rozbitkach” Bliznińskiego.

W uzupełnieniu rozrywek jesiennych, wypada nadmienić o miniaturowej menażeryi B. Salomona, który namiot swój na Nowym Rynku rozbił. Dwa niedźwiedzie, dwie pantery, dwóch wilków i kondor, wyróżniają się swoją postawą nad siedmioma małpami, mrówkojadem i dzikim kotem. Kilka różnobarwnych papug, w dopełnieniu ogłoszenia swego chlebodawcy, hałaśliwym krzykiem zaprasza nabywców, budząc przytem, z ociężałego snu, młodego krokodyla, węża boa i grzechotnika. Łokeiowa malatura widoków panoramy, wabi maluczkich, a dorośli dopłacają 10 kopiejek... by zobaczyć zamkniętą na kłódkę „Kompil Sultana”. Musi to być coś... bez szaty przyzwoitości. Ach!...

Tak samo krzyknął niedawno mój znajomy Igrak, Zapragnął on zaprenumerować „Rogę” w jednej z naszych księgarni i, niestety zaprenumerować w kantorze owym nie mógł, bo... pan księgarz wyraźnie mu powiedział:

— Ny, co pan takie paskudztwo abonować myśli? W mojej księgarni za żadne skarby w szwiecie, nawet za 50 rubli nie przyjmę prenumeraty.

— Dlaczego? — pyta zdziwiony Igrak.

— Nu, bo ja żyd, a ta „Roga” podobno na żydów pisze.

która czytał na początku choroby; potem rzekł do siedzącego przy jego łóżku kolegi:

— Jak tam powrócisz, oddasz to mojej matce...

Dziś rano pochowano go. Pogrzeb przechodził koło naszych okien. Za trumną okrytą czarnym sukniem, postępowali wszyscy oficerowie francuzcy, uwieźnieni w naszym mieście. Niektórzy płakali. Niebo było ciemniejsze niż zwykle; deszcz padał z wolna. Nie widziałam nic równie smutnego; myślałam o jego matce, a serce moje rozdzierało się, łzy płynęły z oczu.

Wieczorem, gdyśmy mieli siadać do wieczerzy, przysłano spiesznie z folwarku St. Irm po mego wuja do chorego, któremu się pogorszyło.

— Zjedźcie sami — rzekł wuj wychodząc.

Pozostałam sama z kapitanem i Luizą, która nam usługiwała. Pan Garnier był smutny, zaledwie dotknął jedzenia, nie wymówił ani słowa. Po kwadransie przerwałam milczenie.

— Myślisz pan o swoim koledze, którego odprowadzisz na wieczny spoczynek.

— Tak pani; umrzeć zdala od swoich, z gorączki, kiedy się jest żołnierzem... to straszne. Wieluż to niestety, los taki jest udziałem, wieluż to jeszcze padnie!

minutach milczenia, wzrok jego przybrał wyraz spokoju.

— Pani — rzekł — ani na chwilę nie wątpię o wzniosłości twych uczuć; objawiając je dowiodłaś, że ci moja opinia nie jest obojętną; jest to dowód szacunku, którym żywo jestem wzruszony. Domyśliłaś się pani, że wyrazy sympatyczne o Francji, na tej ziemi, gdzie wszyscy jej nienawidzą, będą dla mnie słodkie i nie zawiodłaś się, a serce moje zachowa ci wdzięczność, której ani czas—ani oddalenie, zatrzcć nie zdołają.

Wstał i życząc mi dobrej nocy, odszedł.

— To znaczy człowiek — zawołała Luiza, gdyśmy pozostały same — co za szkoda, że francuz!

— Czy i ty także Luizko sądzisz, że we Francji niema zacnych ludzi?

— Ależ nie, panienko — odpowiedziała — co innego miałam na myśli...

I spojrzala na mnie bacznie.

— Cóż więc chciałaś powiedzieć? — zapytałam.

— Nic.

I zaczęła sprzątać stół w milczeniu.

(dokon. nast.).

Więc, że księgarz jest żydem—Igrek „Roli” prenumerować nie może; zabawne doprawdy! Fakt sam nie nie znaczący prawie, lecz nasuwa różne myśli: o wzajemnej solidarności, o pewnego rodzaju spółce ku znieszczeniu nieprzyjawnego sobie pisma... etc. etc. A gdzież między nami szukać choćby podobnej solidarności?...

To samo dzieje się przy handlu obrazkami i medalikami częstochowskimi. O ile wiem, wzbronionym jest handel tym towarem niechrześcijańskim i — bardzo słusznie; tamczasem, jeśli zdarzy się zobaczyć łokciową jaką malaturę—to u inowiercy; jeśli kupujemy książkę do nabożeństwa—to u żyda. A przecież żydzi swoich nabożnych książek u nas nie kupują, przecież my nie handlujemy ich przedmiotami bóżnicznymi. Nie myślę tu bynajmniej wzbudzać nienawiści wyznaniowej; nie; niechęć tylko obrażać wszczepionych w serce ludu uczuć. Naszego wieśniaka może utrzymać w jedności tylko religija i nieprofanowanie rzeczy, które on za święte przywykł uważać. Inteligencyja może postępować po wytkniętej przez siebie drodze, gdyż będąc inteligencyją, ma pojęcie moralności niezależnej, pojęcie sumienia i jako taka, przez to samo już jest dodatnią potęgą. Jeśli jednak wieśniak nasz kupuje medalik częstochowski, lub książkę od nabożeństwa od żyda, to samo już podkopuje moralny jego fundament.

Wiadomo z ogłoszeń <sup>1)</sup> każdemu interesow-

wanemu, że notaryjalnym aktem Karol B. romeusz Piekoszowski, odstąpił prawa swoje autorskie do książki powszechnie znanej p. t. „Dostateczny śpiewnik kościelny dla wygody katolików”, na zupełną i wieczystą własność p. Macieja Stochelskiego. Alieści, dowiadując się z wiarogodnego źródła, że śpiewnik ten przedrukowanym został u nas w drukarni niechrześcijańskiej, bez zezwolenia prawnego właściciela pomiedionego wydawnictwa. Tu więc już nie konkurencyja, ale... tak się nie godzi. Jest to więcej, niż ryzykowne dla firmy pokątnych wydawców i pomimo obostrzenia w tym względzie prawa, nasi panowie „handlarze świętości”—umieją jakoś omijać wszelkie prawa autorskie i inne!.. Chodzi tu głównie o nasz gmin, który z czasem lekocważąc podobne wydawnictwa, może coraz więcej obojętnieć i upadać.

Czyż mamy obojętnie na to patrzeć?...

Zygzak.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 21 grud. (2 stycz.), w sądzie zjazdowym tutejszym na sprzedaż domu przy ulicy Petersburskiej pod № 195a, od sumy 13,000 rs.

<sup>1)</sup> „Dziennik Warszawski” № 56, „Tydzień” № 11, „Przegląd Katolicki” № 16, i „Kartka Ogłoszeń” № 10 z r. b.

— W d. 3 (15) stycz. 1884 r., w miejscowym sądzie okręgowym na sprzedaż: 1, fabryki wapna i cegiel należące do F. Majewskiego, ze wszystkimi zabudowaniami i 4 mórg ziemi, od sumy 5000 rs. — 2) dwóch działków ziemi i placu w Sulejowia od sumy 1500 rs.

— W d. 17 (29) listop., w miejscowym sądzie okręgowym na sprzedaż 206 mórg ziemi z budynkami w majątku Koszowa-Wola, pow. noworadomskim, od sumy 10,000 rs.

— W d. 2 (14) stycz. tamże, na sprzedaż pół morgi ziemi i placu w m. Tomaszowie, pow. brzezińskim od sumy 500 rs.

— W d. 7 (19) paźdz., w kancelaryi gm. Bałucz pow. łaskiego, na sprzedaż żyta i jęczmienia razem ze słomą na sumę 555 rs.

— W d. 17 (29) paźdz., w urzędzie pow. brzezińskiego na reparację 5-u studni w m. Brzezinach, od sumy 364 rs. 15 k.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. częstochowskiego, na budowę 6 nowych i pomalowania 58 starych słupów pogranicznych, od sumy 351 rs. 38 k.

— Tegoż dnia, w rządzie gub. miejscowym na 3-letnią dzierżawę brukowego, targowego i jarmarcznego w m. Petrokowie, od sumy 3310 rs. in plus rocznie.

— W d. 19 (31) paźdz., w urzędzie pow. łaskiego na 3-letnią dzierżawę propinacji na gruntach osady Widawa, od 82 rs. rocznie.

— W d. 15 (27) grud., w kancelaryi hipotecznej łódzkiej na sprzedaż nieruchomości pod № 784 w m. Łodzi, od sumy 16,500 rs.

— W d. 28 grud. (9 stycz.) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 271 od sumy 11,250 rubli.

— W d. 8 (20) grud., tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 515, od sumy 50,000 rubli.

O G Ł O S Z E N I A

Izydor Poznański i Syn

w Warszawie, ulica Nałewki 14.

Polecają swój Skład hurtowy i detaliczny Haftów, Koronek i różnych białych towarów po cenach przystępnych.

(R. i Fr. 8471)

(10—8)

FRANKFURTSKĄ ESENCYJĘ OCTOWĄ

z fabryk Stowarzyszenia Przemysłowo-Chemicznego w Moguncyi, jako zdrowiu nieszkodliwą, przez Departament Medyczny do sprzedaży dozwoloną, polecają: Składy Materjałów Aptecznych

Ludwika Spiessa i Syna

W WARSZAWIE.

ulica Senatorska № 464/5 | ul. Marszałkowska № 52  
obok kościoła p. p. Kanoniczek | pomiędzy ul. Rysią i Święto-krzyżką.

Każda Fiaszka opatrzona jest pieczęcią fabryki i sposobem użycia. Dostać można w Petrokowie, w znaczniejszych handlach win i delikatesów oraz w Składzie Materjałów Aptecznych.

(R. i Fr. 8957)

(13—5)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

Wierzchowiec

maści skarogniadej, ogier szańco-  
lami. Może być i do rozplodu.  
Blizsza wiadomość: ulica Słowiańska  
(Krakowskie Przedmieście) dom Hofnego  
№ 98/123, od 8-jej do 11-jej rano.  
(2—2)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników kra-  
jowych i zagranicznych

pod firmą

**RAJCHMAN I FRENGLER**  
w Warszawie, ulica Senator-  
ska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach  
redakcyjnych.

MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

WOJCIECHA SCHILD

(dawniej F. Kowalski)

Przy ulicy Moskiewskiej dom Wgo  
Spana w Petrokowie.

Poleca wybór gotowej garderoby, tudzież świeżo nadeszłych materjałów, z których obstalunki wykonywa podług najświeższej mody, starannie i akuratanie. Ceny przystępne. (7—5)

**S**kład najświetniejszych ME-  
BLI własnego wyrobu,  
Trumien DREWNIANYCH,  
oraz wielki wybór Trumien  
metalowych różnej wielkości, poleca  
zakład Stolarski pod firmą **J. Krot-  
fal**, ulica Moskiewska (Bykowska)  
dom p. Wienera № 237. Zamówienia  
budowlane, oraz na Meble zakład przy-  
jmuje. (10—8)

Dnia 28 września r. b., w niedzielę,  
w przejeździe w m. Petrokowa do War-  
szawy, pociągiem osobowym, lub w prze-  
jeździe z dworca na Krakowskie Przed-  
mieście, zgubionym został

Stary czarny Pugila-  
res,

w którym mieściły się dwa rewersy na  
2,000 rubli i na 100 rubli, wystawione  
na imię Alojzego Przeradzkiego, przez  
Ignacego Sucheckiego; pasport wydany  
przez wójta gminy Przerąb, a także bilet  
wizytowy.

Znalazca zwrócić raczy do **Kotko-  
wa przez Gorzkowice do  
Przeradzkiego za nagrodą  
rubli 15.** — Zastrzega się, że po-  
mienione rewersy nie mają żadnego zna-  
czenia, gdyż stosowne ostrzeżenia gdzie  
należy poczynione zostały. (3—1)

Doktor

Adam Michałowski

z Brzezin, zamieszkał w Petrokowie.  
Ulica Moskiewska (Bykowska) dom p. Ca-  
sari, wprost nowego Rynku. (4—1)

DLA TEATRÓW  
AMATORSKICH

Pierwsza w kraju specyjalna  
Pracownia Artystyczna  
wykonywa deko-  
racje teatralne  
St. Morozowicz.

Warszawa,

Nowo - Wielka Nr. 5.

(R. i Fr. 8647)

(10—6)

Jest do sprzedania

Fortepijan

zupełnie nowy, przed dwoma laty kupio-  
ny. Wiadomość w Redakeyi „Tygo-  
dnia”. (0—5)

Józef Grabowski

**b. Sędzia śledczy 2-go rewiru**  
powiatu petrokowskiego, mianowany  
notaryjuszem (rejentem) przy kancelaryi  
hipotecznej Sądu Okręgowego petrokow-  
skiego, otworzył kancelaryję **no-  
taryjalną** w Petrokowie, w gmachu  
sądu okręgowego. (3—3)

Warszawski Dom Zdrowia,

w Warszawie, Szpitalna 6,

przyjmuje na stałe pomieszczenie cho-  
rych, dotkniętych cierpieniami wszelkie-  
go rodzaju, jak również kobiety, spo-  
dziewające się słabości. Zupełna tajemni-  
ca zapewnioną być może. W zakładzie  
ordynują:

**J. Brzeziński** w chorobach we-  
wnętrznych i specyjalnie nerwowych  
(Nowozieleńca, 36), **K. Dobrski** w cho-  
robach wewa., spec. płuc i gardła (Mar-  
szałkowska 50), **J. Gutwein** w cho-  
robach chirurg. (Plac Grzybowski, 10)  
**A. Thieme** w chorobach właściwych  
kobietom (Marszałkowska, 38). — Bliz-  
sza wiadomość na miejscu i u lekarzy  
zakładu. (R. i Fr. 1777) (12—8)

DO

Zakładu Stolarskiego

„RODZINA“

w Petrkwie,

nadeszły żądane **Krzesła dębowe**  
**„Helena“** z amerykańskimi siedze-  
niami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2**  
**kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble go-  
towe** własnego wyrobu, gustownie wy-  
konezone **po cenach nader przy-  
stępnych.** (0—46)

Konie, Karety, Powozy, Bryki  
na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w skła-  
dzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei  
Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i  
stajniach tegoż, w domu W-go Golem-  
bowskiiego, ulica Kaliska wprost Poczty.  
Karety i powozy na wesela, chrzty, pō-  
grzeby i spaceru — wynajmują się na go-  
dziny. (13—1)

# KURYER WARSZAWSKI

(nakład 20,000 egzemplarzy, z których 15,000 na Warszawę, a 5,000 na pocztę),

wychodzi dwa razy dziennie, rano i wieczorem, z wyjątkiem: niedziel i świąt uroczystych, w których wychodzi tylko rano, oraz poniedziałków i dni poświęconych, w których wychodzi tylko wieczorem. Tygodniowo ukazuje się w przedsięwzięciu 12-cie numerów, mianowicie 6 porannych i 6 wieczornych.

Począwszy od dnia 1-go października r. b., Kuryer Warszawski nie tylko w Warszawie, lecz także dla wszystkich bez wyjątku prenumeratorów na prowincyi i w Cesarstwie rozsyłanym będzie DWA RAZY DZIENNIE.

Redakcyja przeto, czyniąc zadość życzeniom powszechnie wyrażanym, umożliwi odtąd wszystkim prenumeratom swoim odbieranie w ciągu dnia dwóch numerów Gazety, z najświeższymi wiadomościami, przy szczególnem uwzględnieniu działu telegraficznego.

Tym sposobem prenumeratory na stacjach dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Bydgoskiej, Nadwiślańskiej, Petersburskiej, Kijowsko-Odeskiej, traktu Radomskiego i przyległych stacjach pocztowych bocznych, wogóle na wszystkich stacjach, do których poczty lub pociągi z Warszawy dwa razy dziennie dochodzą, otrzymywać będą numer ekspedycyjny rano o kilkanaście godzin wcześniej, niż przy poprzedniej wysyłce jednorazowej, a na drodze Terespolskiej tenże sam numer nawet o 24 godzin wcześniej.

## Warunki Prenumeraty:

w Cesarstwie i na Prowincyi, z dwukrotną przesyłką dziennie na najpierwsze poczty i pociągi rano i wieczorne oddzielnie, są następujące:

Rocznie	rs. 12.		Kwartalnie	rs. 3.
Półrocznie	rs. 6.		Miesięcznie	rs. 1.

Przedpłata na jedno tylko wydanie z wysyłką jednorazową, przyjmowaną być nie może.

Adres Redakcyi **Kuryera Warszawskiego**: Warszawa Plac Teatralny Nr. 5.

(R. i Fr. 9644)

(3-3)

Egzystująca od roku 1842 i nagrodzona różnemi medalami i listami pochwalnemi na wystawach w Petersburgu, Moskwie, Wiedniu i Paryżu

Fabryka

PIERNIKÓW ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

ORAZ

Skład Czekolady

JANA WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Kapitulnej Nr. 484a,

poleca swe wyroby Sz. Publiczności po cenach umiarkowanych. Handlującym stosowny rabat.

**Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie.**

**P. S.** Opakowanie wyrobów zaopatrzone jest stemplem firmowym dla zabezpieczenia kupujących od nabywania towaru podrabianego. P. P. handlujący, chcąc mieć na Święta Bożego Narodzenia wszystkie żądane gatunki pierników, raczą nadsyłać swe zlecenia do 1 Grudnia, chociaż towar może być wysłany później.

(R. i Fr. 9022)

(3-3)

Magazyn Mebli

Warszawskich i Zagranicznych  
**P. GLOBUS w Warszawie**

przeniesiony został na Bielańską ulicę Nr. 5, 1-sze piętro.

(R. i Fr. 7903)

(12-11)

## Nauczycielka

z Patentem, życzę sobie udzielać lekcje prywatne wszystkich przedmiotów, jako też i muzyki. Wiadomość w sklepie p. Kalińskiej, dom Jasieńskiego, ulica Moskiewska (Bykowskie Przedmieście).

(3-3)

## Francuzka

posiadająca doskonale język angielski, życzę sobie dawać lekcje Francuzkiego i Angielskiego. Wiadomość u W-go Rejenta Heinricha, ulica Petersburska.

(3-3)

## Majątek Ziemi Dobrzelew

położony w gubernii i powiecie petrowskim pod Belchatowem, odległy od Petrokowa wiorst 20 szosa, do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki. Ogólnej przestrzeni zawiera włók 36, w tem lasu włók 2 1/2, po wyciętym lesie włók 8, reszta ziemia orna i łąki. Serwitutów niema. Blizsze szczegóły na miejscu.

(3-3)

## Ostrzeżenie.

W m. Makowie gubernii Łomżyńskiej, zaginęła kartka na 264 rs. z podpisem **Josek Zweihaf i dwa kwitki in blanco** z moim podpisem. Niniejszem zatem zawiadamiam, iż kartki te z moimi podpisami wartości żadnej nie mają i płacić takowych nie będą. W tym celu od dnia dzisiejszego zmieniam mój podpis na **Josek Beer syn Jan-kłowicza Zweihaf**. Na uregulowanie zaś należności z poprzednim moim podpisem, pozostawiam 2 miesiące czasu od daty niniejszego ogłoszenia; w przeciągu których proszę o zgłoszenie się z weksłami z poprzednim moim podpisem, a które ureguluję bezwzględnie, — po tym zaś terminie, za takowe nie odpowiadam, a tylko nowym moim podpisem ostrzeżone, akceptować będę.

**Josek Beer syn Jankłowicza Zweihaf, w Makowie.**

(R. i Fr. 9003)

(3-3)

## SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funt po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korcy, grubo po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawa. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., także kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel** kurzozy rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla** obcego dopelnia: z osobowej stacyi — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacyi** — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

**Uwaga.** Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korce, inne składy sprzedają na kosze o wadze 10 do 40 funt, mniejszej. Upraszam sprządać i porównywać wagę koszy moich i innych składów, aby się nie pozwolić wprowadzać w błąd obniżeniem cen. Cena tam bowiem zmniejsza się o 5 kop., a waga węgla o 5-tą część! Jest to polowanie na niedoświadczonych kupujących — nie więcej.

(13-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści z francuzkiego p. t. „Tajemnice pałacu sprawiedliwości”.

— Czy zamordowano kogo w Savernie? — Ah tak! zdaje się, że to miało miejsce w okolicach Melun.

Lambardier podskoczył na stolku.

— W okolicy Melun! — zawołał — czy pewną tego jesteś?

— Przynajmniej tak mówią.

— Prawda, że to kobietę zamordowano?

— Tak sądzę.

— Hrabinę Andra?

— Może być.

Lambardier na tę odpowiedź spojrzawszy badał wrokiem na mówiącą.

— To Ricardo ten głos wymierzył? — zapytał głosem rozkazującym.

— Nie wiem — odrzekła Płasko-nosa.

— Ale był na miejscu w chwili zbrodni?

— Znajdował się tam z Regina, Ferrerem i Siefanem.

— Czy ci o tem sami mówili?

— Słyszałam ich mówiących.

— I myślisz, że są niewinni?

— Byłoby się z tem chwalił.

Lambardier potarł ręką czoło oblane zimnym potem.

— To nie — rzekł nareszcie — muszę goś wiedzieć o tem, a dowiem się od Regina.

Płasko-nosa potrząsała głową.

— Wątpię, Regina byaby mi coś powiedziała, a zresztą ona tak jest młoda i więcej zajęta Stefana, niżeli czem innym. Najlepiej czekać.

— Czekaj! czekać! — mruczał Lambardier przechadzając się niespokojnie.

Płasko-nosa podniosła głowę i z zadziwieniem spojrzała na swego gościa.

— Do licha — rzekła — widzę, iż cię to miodnia.

— 65 —

— O, nie zapomnę o tem — odrzekła Płasko-nosa — i choćbym sama miała się oskarżyć, uratuję go!

— Więc do jutra — rzekł Lambardier, biorąc za kapelusz.

— Do jutra! — odpowiedziała Płasko-nosa, odprowadzając go na schody.

Opuszczywszy ulicę la vieille Lanterne, Lambardier udał się na ulicę de la Verrierie, na której, jeżeli sobie przypominasz czytelniku, mieszkali znani nam już Renaultowie. Lambardier szedł prędko, wkrótce więc przybył przed sklep swego przyjaciela i z wielkiem podziwieniem zobaczył, że sklep był zamknięty. Spojrzał na zegarek, była godzina dziesiąta, mógł zatem wejść jeszcze i dlatego zadzwonił. Przez kilka minut nikt nie odpowiadał, nakoniec drzwi się otworzyły, ukazał się Anatol subiekt i wprowadził Lombardiera do domu.

— Cóż tu u was słyhać Anatolu?

— Źle słyhać wistocie... ale prawda, że pan nie o tem nie wiesz. Wyobraź sobie, panie Lambardier, że jesteśmy strasznie zaniepokojeni; stało się niebezpieczeństwo.

— Nie Paulinie przynajmniej?

— Nie panie — odpowiedział Anatol — panna Paulina i pan Renault, zdrowi dzięki Bogu; popełniono tylko u nas kradzież i to znaczną.

— Kiedyż to?

— Wczoraj. Prawda, że to zabawne, chciałem raczej powiedzieć smutne. Ukradziono ojcu Renault 60,000 franków ze skrzyni okutej, z zamkiem sztucznym. A co jest jeszcze więcej zadziwiającem, że skrzynia ta stała w pokoju panny Pauliny.

— A Paulina nic nie słyszała?

— Nic a nic, jak mówi.

— Przecież w dzień usłyszano by hałas?

— 68 —

— Otwór — odpowiedziano.

— Ah! to Lambardier.

I otworzyła natychmiast.

— Do licha — rzekł Lambardier wchodząc — czy i ty także lekasz się złodziej?

Płasko-nosa pokiwiała głową z wyrazem smutku na twarzy.

— Jesteś dzisiaj w dobrym humorze — odrzekła z wyrzutem — a wiesz, że wesołość u mnie nie gości.

— Jednak dawnie, widywałem cię wesołą.

— Prawda, ale odtąd jest obok mnie ciągle ktoś, kto mrozi uśmiech na ustach. On nie przebaczył mi jeszcze!

Lambardier zamilkł; spójrzanie jego przybrało wyraz stodoły, zbliżył się do Płasko-nosy i biorąc ją za rękę odezwał się z uczuciem.

— Biednas ty stara! często przychodziło mi na myśl, że nad tem cierpisz w skrytości.

— Komużbym miała się zwierzać?

— Nadejda lepsze czasy.

— Wątpię.

— Są jednak nowiny?

— Tak, Ricardo i Ferrer zostali aresztowani.

— Za coś?

— Za nic.

— Na tę odpowiedź Lambardier wzruszył ramionami.

— Moja kochana, podobnych odpowiedzi nie daje się dla Cader-Bon-Bec. O cóż są obwinieni?

— Nie wiadomo. Są od czterech dni zatrzymani w Savernie.

— Musi być przecież jakas przyczyna tego uwiezienia?

— Nie bez przyczyny — zapewne jakas zbrodnia.

— 64 —

— Tak, panie.

— Na Boga! cóż uczynilem takiego?

— Jesteś pan oskarżony o zabójstwo hrabiny Gavioli.

I nie słuchając tłumaczenia młodzieńca, wprowadzili go spiesźnie.

Marta na pierwsze słowa tego strasznego oskarżenia, padła prawie bez czucia na ręce Lambardiera, a potem, przytuliwszy głowę do jego piersi, powtarzała bezustannie:

— On niewinny! niewinny! przysięgam na to!

— Marto — rzekł w końcu Lambardier głosem wzruszonym — jeżeli niewinny, jak o tem jestem przekonany, przysięgam ci, że nie spoznę, dopóki go wolnego i oczyszczonego z zarzutu tobie nie oddam!

VI.

## Zręczni hultaje.

Paryż upiększa się, przedłuża ulice, zasadza bulwary drzewami, a jakkolwiek zyskuje na tych odmianach, traci jednak na oryginalności. Dla ludzi lubiących szperać w przeszłości i zastanawiać się nad szczątkami starych gmachów, w dawnym Paryżu znajdzie się zawsze coś ciekawego. Trzeba jednak dobrze szukać, aby odnaleźć jaką ustronną uliczkę, zapomnianą i ukrytą przed burzącymi oskardami; odnaleźć ją można dziś — szukając jutro, już jej nie dojrzymy. Tam

